

Tamatawa, dnia 18 grudnia 1989 r.

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana!
Drodzy Przyjaciele Misji Oblackiej na Madagaskarze!*

Nowy list wspólny rozpoczynam od informacji, że zamierzam wypełnić dwie strony stensilu do powielacza tak, aby na humorystyczny dopisek nie pozostało miejsca. Ułatwi mi to pracę tym bardziej, że adresy wypisują też nasi aspiranci w ramach nauki pisania na maszynie. Robię tak pomimo wciąż wyznawanej zasady, że list bez osobistego dopisku, chociażby krótkiego, nie powinien być w ogóle wysyłany. Ta zasada dotyczy przede wszystkim kart świątecznych z wydrukowanymi życzeniami.

Jak zwykle, najwięcej czasu poświęcam młodzieży w katolickich szkołach. Na początku października młodzież poświęciła cały dzień na rekolekcje, odprawiając je w siedmiu grupach, począwszy od klas najmłodszych. Porządek dnia był zawsze taki sam. O ósmej godzinie każdy złożył swoje rzeczy na wspólnej sali w domu Sióstr Matki Bożej z Wieczernika. Jest to Zgromadzenie pracujące nad pogłębieniem wiary nie tylko u młodzieży. Potem było pół godziny modlitwy wspólnej w pobliskim kościele parafialnym Św. Ludwika, rozdanie kartek z pytaniami i podział na grupy 5-8 osób. Około godziny 11-ej sekretarze grup odczytali wypracowane odpowiedzi, potem wszyscy usłyszeli następne pytania do „cichego” rozważania. O 12-ej młodzież zabrała swoje bagaże i rozpoczęła przyniesiony obiad. Wychowawcy jedli w jadalni przeznaczonej dla gości. Do tego klasztoru bardzo często przybywają chętni do odprawienia rekolekcji, nie tylko księża, ale też i osoby świeckie. Po obiedzie Brat Dyrektor poprowadził młodzież do domu Sióstr Miłosierdzia, które mają swój klasztor obok Sióstr Matki Bożej z Wieczernika. Siostry Miłosierdzia w swoim domu mają pod swoją opieką kilkadziesiąt dzieci i dorosłych o życiu wegetatywnym, bez używania rozumu. Wielu ma głowę człowieka dorosłego i ciało niemowlaka. Widok tych dzieci zrobił duże wrażenie, zwłaszcza na najmłodszych, którzy nie zostali przygotowani na takie spotkanie. Wiele dzieci jedenasto- trzynastoletnich straciło chęć do uśmiechu. Wielu uczniów mnie pytało, gdzie są rodzice tych dzieci, dlaczego nie są one w rodzinnym domu, dlaczego one są chore czy niedorozwinięte? I aż do drugiej po południu rozmowy dzieci dotyczyły tylko tego spotkania z nieszczęściem. Starsza młodzież już została przygotowana na takie spotkanie i „widoki”, więc przyjęli to spokojniej. Młodzież starsza samorzutnie zrobiła składkę dla Sióstr Miłosierdzia pracujących w tym domu. Po południu od 14-ej znów dyskusje w grupach, sekretarze szybko wypracowali postanowienia powzięte podczas dyskusji, aby odczytać je przed Mszą Świętą. W czasie Mszy Świętej modliliśmy się w intencji osób opiekujących się chorymi i dziękowaliśmy Panu Bogu za nasze zdrowie i zdolności. Po godzinie czwartej kończyła się Msza Święta i rozchodziliśmy się do domów pełni radości i zapału do wypełnienia powziętych postanowień. A mnie cieszyło najbardziej to, że młodzież zadawała mi wiele pytań, że wielu spowiadało się jeszcze przed ósmą. Msza Święta była także w kościele Świętego Ludwika. Wszystkie prace w grupach, ciche rozmyślanie i posiłek były w ogrodzie Sióstr, które przed częścią „uprawno-warzywną” miały trawnik. Na środku tego trawnika rósł młody papaj, który nie stracił ani jednego listka. W całym ogrodzie po rozejściu się nie było widać ani jednego papierka, gdyż śmieci zostały umiejętnie ukryte w piasku, taki tu zwyczaj. A przecież uczniowie nie byli smutni, chodzili także wśród grządek, jedli także słodycze. Za to wszystko nie zapomniałem ich pochwalić przed końcowym błogosławieństwem

Mnie to dało okazję do wyjaśnienia w wizytowanych klasach, że każdy zakon ma inny cel. Ci, którzy chcą złożyć śluby zakonne, powinni wybrać zakon zajmujący się tym, co chcieliby robić przez całe życie. W parafii Świętego Ludwika jest sześć domów zakonnych różnych Zgromadzeń i każde z tych Zgromadzeń na inne zadanie i inną drogę prowadzącą do Pana Boga przez służenie ludziom w różnej formie.

Jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego w tym samym domu i w podobnej formie spędzili także jeden dzień wychowawcy i profesorowie tej szkoły. Uczestniczyłem także w tym dniu rekolekcji, nie tylko przysłuchując się dyskusjom w grupie prowadzących katechezę. I tylko

Mszę Świętą odprawiłem w kaplicy Sióstr, wystarczającej dla takiej liczby uczestników (około 60 osób).

Potem, w każdą sobotę, podczas Mszy Świętej w szkole, przypominaliśmy sobie postanowienia powzięte podczas tych rekolekcji. Jak zwykle, Msza Święta jest starannie przygotowana. Profesorowie-wychowawcy układają program, ale młodzież sama pisze i czyta Akt Pokutny, Modlitwę Powszechną i Dziękczynienie po Komunii Świętej. Stało się już zwyczajem, że od dwóch lat modlimy się też za pracowników fizycznych szkoły. Uczeń nie zawsze zauważy, że sala jest czysta, ponieważ „ktoś” zamiótł. Chcę, aby pracę fizyczną ludzi prostych umieli szanować ci, którzy będą należeć do „inteligencji”. I w Europie pewnie też trzeba by uczyć szacunku dla sprzątaczek autobusów, zamiataczy ulic, wywożących śmieci czy pracujących w kanalizacji...

Odwiedzam też lekcje katechezy. Pytania są zawsze ciekawe, chociaż czasami naiwne: Czy Pan Bóg jest katolikiem, czy protestantem? Dlaczego księża nie żenią się, a pastory mają żony? (Na to pytanie przed wyjaśnieniem w starszych klasach pytam, czy któraś z uczennic chciałaby być żoną księdza?), Jak będzie nazywał się Kościół po zjednoczeniu? Dlaczego Pan Jezus nie narodził się na Madagaskarze i teraz? Co w niebie będziemy jedli i pili? Czy ksiądz może palić papierosy i oglądać filmy „tylko dla dorosłych”? Dlaczego Adam i Ewa byli biali, a teraz ludzie są też czarni i brązowi? I wiele innych pytań do tych podobnych, albo i zupełnie niepodobnych.

Natomiast zawiodła mnie młodzież czytająca moje listy, bo tylko w dwóch listach znalazłem odpowiedź na pytanie postawione w poprzednim liście: o co powinien prosić Pana Boga ten, którego wróg otrzyma dwa razy więcej od niego. Jeden z chłopców prosiłby o pomoc, aby Pan Bóg dał mu wewnętrzną siłę do wynagrodzenia sąsiadowi wszystkich kosztów i strat poniesionych z jego powodu. Drugi mój korespondent chciałby wysoki płot, aby go sąsiad nie widział. Szkoda, że tylko dwie odpowiedzi.

Tym razem mam inną prośbę i to pilną. Potrzebuję słowa i nuty piosenek dla dzieci w języku niemieckim. Jedną taką piosenkę znalazłem w „Małej Mozaice” sprzed lat i młodzież już śpiewa „Was macht der Fuhrmann?”. W Ośrodku niemiecko-malgaskim otrzymałem dwie kasety z piosenkami, ale trudno mi zrozumieć niektóre teksty. Profesor języka niemieckiego prosił, abym ja przygotowywał tekst i uczył śpiewać. I robi to ten, który bardzo słabo zna niemiecki, a w Seminarium był ostatnim ze śpiewających. Na tym przykładzie macie więc najlepsze wyjaśnienie problemu, co to jest łaska stanu (kapłańskiego). A jeśli ten przykład Wam nie wystarcza, wkrótce dowiecie się, że robię to, czego nigdy się nie uczyłem, gdyż po ukończeniu studiów seminaryjnych niczego więcej nie studiowałem. A właśnie przed tygodniem będąc w Seminarium w Diego Suarez dyskutowałem, co jakie będą moje obowiązki w przyszłym roku szkolnym. Na razie mojego adresu nie zmieniajcie, bo jeszcze mogę robić coś innego i w innym miejscu. Pewne jest to, że od lipca w Tamatawie nie będę mieszkał (mieszkałem tu przez cztery lata, to też bardzo długo, jak dla mnie).

Teraz czas na odpowiedź na dwa pytania powtarzające się listach do mnie. Zdrowie mi służy lepiej, niż w roku ubiegłym. Nadal ważę prawie 100 kg i nie mogę schudnąć mimo, że jadam bardzo mało na kolację (tylko jarzyny i owoce oraz zsiadłe mleko) i dzięki takiemu odżywianiu nie potrzebuję leków. Ataki malarii mam tylko poza Tamatawą, jeśli wyjechawszy z domu nie biorę leków przeciw malarii. W tym mieście ani nie połykam niwakiny, ani nie choruję. Tak częstych dawniej ran na nogach nie mam nawet, jeśli wyjadę do naszych misji na południu.

Drugie z zadanych mi pytań dotyczy Bożego Narodzenia. Święta są, ale nie ma opłatka. Pasterka jest o ósmej lub dziewiątej wieczorem w mieście i nieraz już o czwartej po południu na wioskach. Jest też zawsze przedstawienie: młodzież robi taki prezent swoim rodzicom. Święty Mikołaj jest znany, ale nie z rozdawania prezentów (już za życie wyczerpało mu się złoto w Mirze). Jest też wspólny posiłek wszystkich katolików, albo przynajmniej w grupach większych lub mniejszych. W tym roku chcę zaprosić młodzież „ze wsi”, aby w nowej, a raczej odremontowanej po cyklonie sali wykonała przedstawienie dla „ludzi z miasta”. To byłoby coś nowego, jeśli młodzież z Analakininy będzie mogła wystawić przygotowane przez nich przedstawienie. Choinki są, ale bez zabawek, najwyżej ozdabia się je złotymi lub srebrnymi papierkami, zawieszają się też chińskie komplety żarówkowe. Nieraz domy także poza okresem

Bożego Narodzenia są ozdabiane łańcuchami zrobionymi z opakowań po papierosach. Aż wstydzę się o tym pisać. Dzień 26 grudnia nie jest świętem i każdy pracuje. Kościoły są wypełnione na nabożeństwie dziękczynnym w Sylwestra, ale wielu katolików nie uczestniczy we Mszy Świętej w Nowy Rok - to dzień wzajemnych odwiedzin.

Tym razem ja mam dwa pytania, na które należy odpowiedzieć wyczerpująco i niezależnie na jedno i drugie: 1. czy lubisz chodzić (=być) w mokrym ubraniu? 2. Czy jesteś zadowolony..., gdy nikt Ci ubrania nie zmoczy w Lany Poniedziałek Wielkanocny? (dlaczego tak? dlaczego nie?). Łączenie odpowiedzi jest niedozwolone, a odpowiedź musi być pełna, długa.

Nadal zajmuję się tłumaczeniem opowiadań poważno-dowcipno-dydaktycznych na język malgaski. W styczniowym numerze czasopisma dla Krucjaty Eucharystycznej będzie historia o czwartym wciąż spóźniającym się Mędrцу Arbatanie. Inne historie też już ma Książ Redaktor, który od czasu do czasu drukuje moje zagadki.

Pogoda „typowa” dla grudnia. Obfite deszcze w nocy i temperatura najniższa +24°C, w dzień słońce i przeważnie 35°C w cieniu. W mieszkaniu mam stale +30°C, ale w styczniu pewnie dojdzie do 32-33°C. Wiatry na razie „umiarkowanie silne”. Do tej pory cyklonu nie było. Bywają burze (ich sezon od października do marca). Grad bywa w październiku i dochodzi do 3 cm średnicy, wtedy nie chciałbym być w drodze.

*Z serdecznym pozdrowieniem
w Chrystusie i Maryi Niepokalanej
O. Jan Sadowski, OMI*

PS. Ostatnio otrzymuję sporo listów od młodzieży, której nie znam. Odpisuję pod warunkiem, że w liście znajdę adres nadawcy (roztargnieni!), ale też koresponduję z takimi pod warunkiem, że moje listy pokażą jakiejś grupie w parafii (ministranci, oaza, katecheza). Roztargnionym dedykuję historię o genialnym muzyku na trąbce. Zachwycił niewidomego profesora Konserwatorium, ale wszyscy pozostali egzaminatorzy nie zgodzili się na przyjęcie go na studia, ponieważ nie dmuchał, a wciągał powietrze z szerszej strony. Dlaczego? Zaczął grać nie przeczytawszy instrukcji załączonej do instrumentu. A trzeba czytać i dokładnie wykonywać wszystkie instrukcje. To dotyczy także instrukcji danych nam przez naszego Stwórcę i Zbawiciela, zwłaszcza pożytecznej dla naszego życia instrukcji zwanej Dekalogiem.

* * * * *